

Na szklanym

EKRANIE

TV i muzyka

MOŻNA BY powiedzieć, że w ubiegłym tygodniu ze szklanego ekranu przemówiły muzy. Bo to i teatr i literatura, plastyka, muzyka i film. Telewizja udzieliła zresztą głosu nie tylko im, lecz również sobie. Myślę tu o dwóch pozycjach specjalnego typu: Trybunie TV i telewizyjnym koncercie życzeń. Przynam się, że słuchając tego ostatniego pomyślałam przy okazji o cichych życzeniach widzów pod adresem szklanego ekranu.

Chodzi o kwestie w zasadzie drobne, niemniej posiadające znaczenie. Więc przede wszystkim godziny nadawania pewnych audycji — sprawa istotna, jeśli chce się owym audycjom zapewnić szeroki odbiór. Obawiam się na przykład, że wielu widzów umknął program estrady literackiej pt. „Romanza we krwi” — tylko dlatego, że pokazano go o zbyt późnej porze. (Rzecz zaczęła się po godz. 22). Wydaje mi się też, że z tych samych względów należałoby chyba na wcześniejszą godzinę przenieść program „Trybuna TV” — podtrzymywanie w tym wypadku owej późnowieczornej tradycji nie jest chyba najsluszniejsze, tym bardziej, że telewizji zależy chyba na tym, by „Trybuna TV” docierała do jak największej liczby odbiorców.

Warto byłoby też usprawnić porządkującą informację w TV, anonując w repertuarze ogólnym w prasie nie tylko tytuły

audycji, lecz również — co w przypadku „Trybuny TV” jest szczególnie istotne — nazwiska uczestników dyskusji. Mogą one bowiem spełniać w jakiejś mierze rolę magnesu. Jeszcze jedno: dlaczego (jeśli nie w gazetach codziennych, to przynajmniej w „Radio i Telewizji”, w stałej rubryce „Telekino”) nie podano bliższej informacji na temat telewizyjnego filmu NRD pt. „Uśmiechnięty morderca” — był to przecież dokument niezwykle — wstrząsający w swej wymowie

i stanowiący kapitalny przyczynek do psychologii hitlerowskich zbrodniarzy. Tego rodzaju programy należy sygnalizować wcześniej widzom.

Wracając do „Trybuny TV” — była to jedna z ciekawszych dyskusji przeprowadzonych ostatnio na telewizyjnym forum. Punktem wyjścia do rozmowy (brali w niej m. in. udział gen. bryg. J. Czapla, płk Z. Żatowski, prof. dr Cz. Madajczyk) stało się pytanie: czy wyszliśmy z ostatniej wojny zwycięsko i czy jesteśmy wśród zwycięzców. Kwestia ta została przeniesiona na szerszą płaszczyznę rozważań historiograficznych z odniesieniami do problemów dnia dzisiejszego. Dyskusja rzuciła nowe światło na sprawy udziału polskiego żołnierza w walkach na wszystkich frontach II wojny światowej i historię wojny narodowo-wyzwoleńczej ludu polskiego. Doniosła problematyka tej dyskusji, jej żywa aktualność (vide: problem niemiecki i obecna polityka bońska) stawia tę „Trybunę TV” w rzędzie programów zasługujących na specjalną uwagę.

WSPOMNIAŁAM na początku, że w ubiegłym tygodniu rendez-vous na szklanym ekranie wydały sobie muzy. Bo i rzeczywiście: w cyklu „Portrety”, po paru powtórzeniach (że wspomnę program o Casalsie i o Gielniaku) zarezerwowano nam nareszcie nowość: był to film dokumen-

talny o znanym włoskim reżyserze — Antonionim, dość ciekawy w formie, ukazujący nam ów „portret bohatera” głównie poprzez wypowiedzi innych osób (wśród których nie zabrakło takich gwiazd, jak m. in. Fellini i Monika Viti). Gwiazdy objawiły się w ub. tygodniu nawet w „Monitorze”, gdzie wystąpiła w wywiadzie z korespondentem TV — sama Zofia Loren (notabene, jeśli już o występach kobiet mowa, odnotujmy, że w Dzienniku TV pojawiła się znowu — podobno na stałe — Irena Dziedzic).

Z dziedziny plastyki — warto wspomnieć o pożytecznym i kształcącym programie poświęconym Matejce. Pokazano nam całą galerię matejkowskich postaci, z równoczesnym nakreśleniem tła historycznego, uwiecznionych na płótnach wydarzeń, co zwiększyło walory poznawcze tej audycji. Może tylko należało nieco więcej powiedzieć o samej biografii artysty (jako, iż rzeczy szła na Interwizję). Warto zachęcić TV, by podobne programy z dziedziny historii sztuki polskiej — kontynuowała.

Pisząc o muzach, trudno pominąć „Pegaza” — muszę zresztą wyznać, że ostatnie wydanie magazynu kulturalnego pozostawiło wyraźny niedosyt. Trwały przecież „Dni Oświaty, Książki i Prasy”, obradował Zjazd Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych, rozpoczyna się w Polsce Międzynarodowe Biennale Plakatu w Warszawie, Międzynarodowy Festiwal Filmu Dokumentalnego w Krakowie — itp. itd. — w „Pegazie” na ten temat było cicho i głucho. A przecież jest to chyba magazyn a k t u a l n o ś c i kulturalnych...

O TV koncercie życzeń już wspominałam — wypadł on tym razem na ogół atrakcyjnie. Sądzę, że publiczność z aplauzem przyjęła dokonany przez TV wybór adresatów życzeń. Wysłuchała też na pewno z przyjemnością samego koncertu — urozmaicony repertuar przygotowany w myślą „dla każdego coś milego”, doborowa stawka wykonawców zapewniły tej imprezie dobry poziom. Jedna tylko mała uwaga typu porządkowego: byłoby chyba słusznie po-

dawać łącznie z nazwą utworu — nazwiska wykonawców. Wyliczenie ich jednym ciągiem i w blyskawicznym tempie na końcu programu — nie zalać sprawy.

W dziedzinie estrady literackiej pokazano nam z Poznania „Romanz we krwi” — był to program o charakterze okolicznościowym, poświęcony trzydziestej rocznicy wybuchu wojny domowej w Hiszpanii. Owo widowisko literacko-dokumentalne oparto na fragmentach prozy i tekstach poetyckich polskich i obcych, zapewniając mu odpowiednią oprawę ilustracyjną. „Studio 63” wystąpiło w ubiegłą niedzielę z „Panem Tadeuszem” prezentując nam w reżyserii i układzie własnym Hanuszkiewicz wybrane fragmenty tego poematu. Mickiewiczowskie strofy odtworzone przez znanych aktorów, ubranych w kostiumy z epoki zabrzmiały w sposób pełny i wyrazisty. Swoją drogą „Studio 63” zaczyna legitymować się wcale już niemałym dorobkiem w zakresie uprzystępniania masowej, telewizyjnej widowni dzieł z ojczyźnej literatury.

I na koniec Melpomena. W ramach Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych pokazano nam z Wrocławia w wykonaniu aktorów Teatru Kaliskiego „Pogranicze południ 15” — S. Bratkowski. Owo turowski western (bo w takiej konwencji reżyser podał nam ten sceniczny reportaż) przemówił do widza przede wszystkim autentyzmem ukazanych w poszczególnych obrazach zdarzeń i postaci. Otrzymałszy realistyczny dokument, odlatujący jakimś fragmentem naszej współczesności. Poniedziałkowy Teatr TV przypomni nam w nowej inscenizacji Ludwika René (ale w tej samej obsadzie) — „Jesienny wieczór” — Dürrenmatta. O sztuce pisać nie trzeba, telewizjowie dobrze ją pamiętają. A jednak owo powtórne spotkanie z Dürrenmattem przyniosło nam przeżycie artystyczne dużej miary. Określić je można krótko: był to koncert gry aktorskiej, za który należą się ogromne brawa Jackowi Woszczerowiczowi i Gustawowi Holoubkowi.

BEATA SOWIŃSKA